

Jeździectwo

KURJER POLSKI



NIEDZIELNA PRZEJAZDZKA

Fot. Sonja Georgi — Dittan

PORT MIASTA „PORT DE FRANCE”
Miejsce to jest stolica wyspy Martyniki, która należy do archipelagu antylskiego, położonego przy północnych wybrzeżach Ameryki Południowej. Od roku 1635 Martynika jest posiadłością francuską; obszar jej wynosi 227 km², zaś ludność 247 000 mieszkańców.

MARTYNIKA



Na prawo:

MONT PELÉ

Miejscowości tej wyspy leżą wśród bujnych lasów, które otaczają w kółko, jakby wieńcem wysoką górę Mont Pelé. Jest ona wulkanem, którego wybuch przed 40-łu lały zniszczył doszczętnie miasto St. Pierre ówczesną stolicę wyspy.



Powyżej:

REGATY WIOSŁARSKIE

Sport żeglarski cieszy się wielką popularnością wśród mieszkańców wyspy Martyniki. Dawniej urządzano tu rokrocznie liczne zawody żeglarskie.

Na prawo:

RUCH ULICNY

Na ulicach miasta Port de France panuje bardzo ożywiony ruch.

Poniżej:

DZIEŃ TARGOWY

Piękny i wielobarwny obraz przedstawia dzień targowy w stolicy.

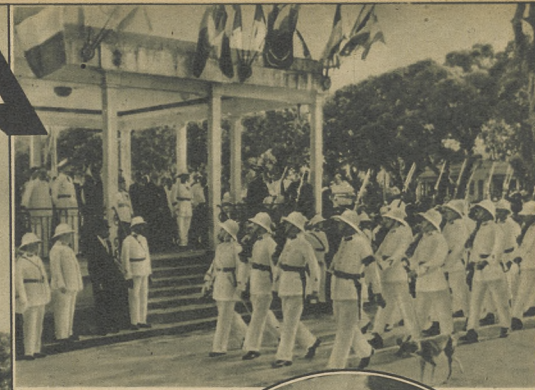
Fot. Sammlung Seiler 5, Eurostat 4



Poniżej:

MIEJSCE KATASTROFY

Na zdjęciu widzimy zastygłe strumienie lawy, które pokrywały ruiny miasta St. Pierre.



Powyżej:

DEFILADA

Zołnierze kolonialni defilują przed gubernatorem oraz przed wojskowymi i cywilnymi dostojnikami wyspy.

Na prawo:

POŁUDNIOWE PIĘKNOŚCI

Młode kobiety z wyspy Martyniki.



PRZY STUDIUM

Idylla na skraju miasta.



W KOLE: NAJSŁAWNIEJSZA KOBIETA WYSPY

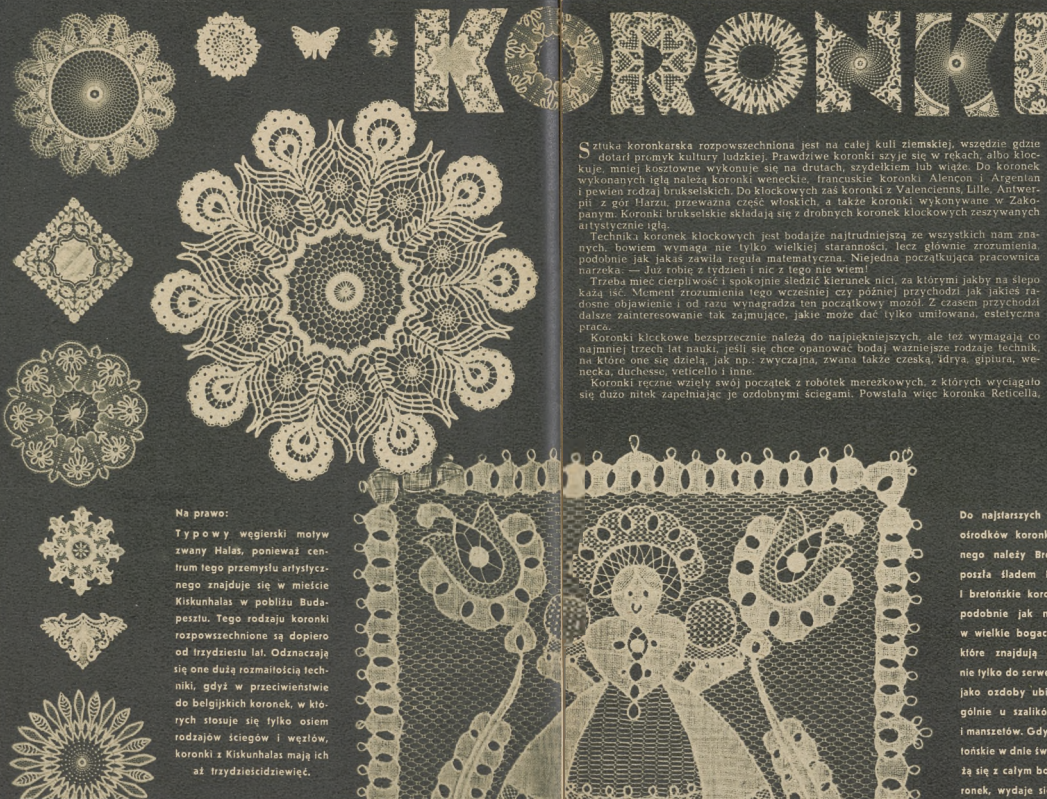
Pomnik Józefiny de Beauharnais, pierwszej małżonki Napoleona. Sławną cesarzową była kreolką z wyspy Martyniki.





Młode Zakopianka przy klockowaniu. Na podstusze wypchanej trocinami przypięty jest wzór koronki, a na nim zaczęła robotę. W rękach trzyma klocki, których zależnie od wzoru i techniki może być nieraz kilkudziesięć i więcej.

Mieszkańki węgierskiego miasta Kiskunhalas wykonują w domu koronkarskim, w którym stale 50-100 pracownic jest zatrudnionych, artystyczne koronki, które nie ustępują koronkom belgijskim.



Na prawo:

Typowy węgierski motyw zwany Halas, ponieważ centrum tego przemysłu artystycznego znajduje się w mieście Kiskunhalas w pobliżu Budapestu. Tego rodzaju koronki rozpowszechnione są dopiero od trzydziestu lat. Odnaczają się one dużą różnorodnością techniki, gdyż w przeciwieństwie do belgijskich koronek, w których stosuje się tylko osiem rodzajów ściegów i węzłów, koronki z Kiskunhalas mają ich aż trzydziestdziewięć.

Koronki na tej stronie są, z wyjątkiem środkowej, pracami zakopiańskimi, które wykazują, jak wysoki jest poziom tego artystycznego rzemiosła na terenie Tatr. Są one wszystkie wykonane techniką klockową.



KORONKI

Sztuka koronkarska rozpowszechniona jest na całej kuli ziemskiej, wszędzie gdzie dotarł prymk kultury ludzkiej. Prawdziwe koronki szyje się w rękach, albo klockuje, mniej kosztowne wykonuje się na drutach, szydełkiem lub wstę. Do koronek wykonanych igłą należą koronki weneckie, francuskie, koronki Alençon i Anglikańskie i pewien rodzaj brusselskich. Do klockowych zaś koronki z Valenciennes, Lille, Antwerpii z gór Harzu, przeważna część włoskich, a także koronki wykonywane w Zakopanym. Koronki brusselskie składają się z drobnych koronek klockowych zeszytych artystycznie igłą.

Technika koronek klockowych jest bodajże najtrudniejszą ze wszystkich nam znanych, bowiem wymaga nie tylko wielkiej staranności, lecz głównie zrozumienia, podobnie jak jakaś zawiła reguła matematyczna. Niejedna początkująca pracownica narzeka: — Już robię z tydzień i nic z tego nie wiem!

Trzeba mieć cierpliwość i spokojnie śledzić kierunek nici, za którymi jakby na ślepo kładzie igłę. Moment zrozumienia tego wrzesienia czy później przychodzi jak jakieś radośnie objawienie i od razu wynagradza ten początkowy móżól. Z czasem przychodzi dalsze zainteresowanie tak zajmujące, jakie może dać tylko umiłowana, estetyczna praca.

Koronki klockowe bezspornie należą do najpiękniejszych, ale też wymagają co najmniej trzech lat nauki, jeśli się chce opanować bodaj ważniejsze rodzaje technik, na które one się dzielą, jak np.: zwyczajna, zwana także czeska, idrya, gipura, wenecka, duchesse, vetcello i inne.

Koronki ręczne wzięły swój początek z robotek murekowskich, z których wyciągało się dużo nitów zaplatając je ozdobnymi ściegami. Powstała więc koronka Reticella,

Do najstarszych europejskich ośrodków koronkarstwa ręcznego należy Bretonia, która poszła śladem Niderlandów. I bretońskie koronki obfitują, podobnie jak niderlandzkie, w wielkie bogactwa wzorów, które znajdują zastosowanie nie tylko do serwetek ale także jako ozdoby ubiorów, szczególnie u szalików, kołnierzy i manszetów. Gdy kobiety bretońskie w dniu świątecznym ukazywały się z całym bogactwem koronek, wydawało się, jak gdyby na ulicach zjawili się postacie z obrazów Rubensa lub Fransa Halsa.

Fot. Atlantic 7
Transocean 1
Tatla 2
Kłopotowski 4

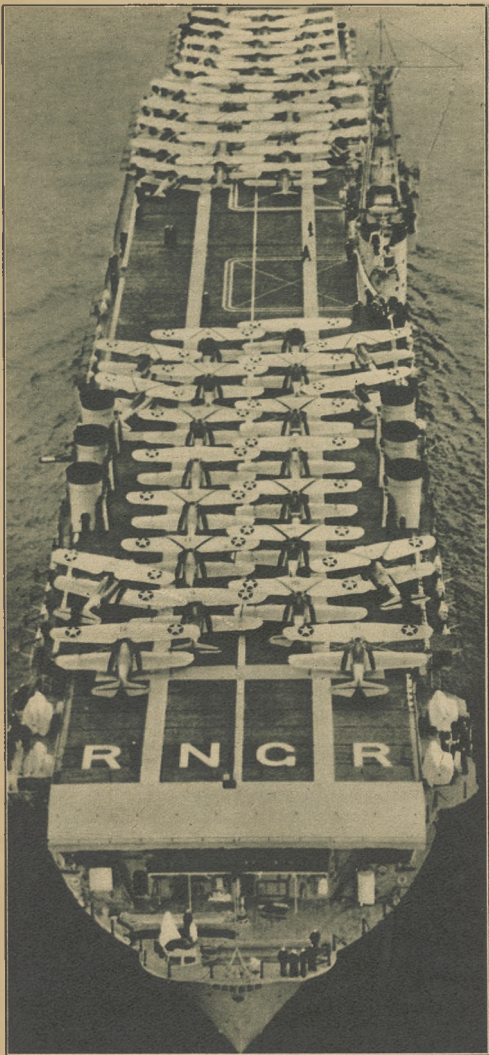
polująca na zapiekaną nitkę biegnącą w różnych kierunkach, niekiedy hałtem. Kolorową koronkarstwą ręczną są Włochy (wiek XVII). Z Włoch przeniosło się koronkarstwo do Francji, Belgii, Holandii, skąd rozpowszechniło się po całym świecie. Wielką i poniszającą konkurencją dla ręcznego koronkarstwa są koronki i zw. maszynowe, wytwory maszynowe, w wielkiej mierze nasładowanie ręcznych. Oczywiście trwałością i poziomem artystycznym nie dorównują ręcznym.



Interesującymi okazami bretońskiego koronkarstwa są pleskie czapki dla starszych kobiet i wysokie „coiffes” młodych dziewcząt, z których każdy ma inny wzór.



WOJNA NA MORZU



U góry:

ŁÓDZ PODWODNA NA PEŁNYM MORZU OTRZYMUJE NOWY ŁADUNEK TORPED

Niemiecka łódź podwodna, która od dwóch miesięcy przebywa na pełnym morzu i wystrzelała już cały swój zapas amunicji, przyjmuje nową torpedy. Przeładowanie wymaga wielkiej zręczności marynarzy, gdyż torpedy mogą być łatwo uszkodzone, przy uświadczeniu niespokojnym morzem.

Na lewo:

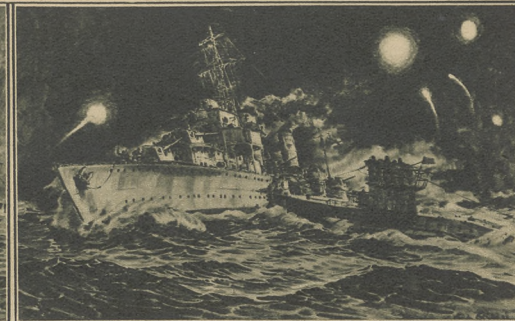
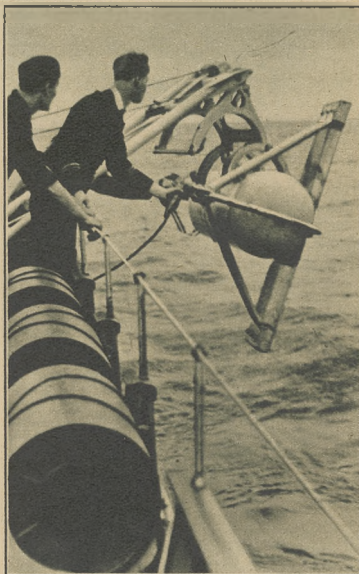
LOTNISKOWIEC USA POD NAZWĄ „RANGER” zatopila niedawno niemiecką łódź podwodną. Lotniskowiec ten wybudowany w r. 1933, posiadał 222 m długości, 14.500 bnt. pojemności i mógł pomieścić na swym pokładzie 50 samolotów. Załoga zaś składała się z 1016 ludzi.

Na prawo:

POLAWIACZE MIN PRZY PEACY

Niemiecki polawiacz min, zatopiony na zapórę minową. Na zdjęciu widzimy jak załoga zanurza do wody „wydrę”, które unieszkodliwi miny.

Fot. FE. Kiemer-Ali, PBZ, Alanki



WOJNA MORSKA W SZTUCE

Oba rysunki przedstawiają zwycięstwa niemieckich łodzi podwodnych. Na lewo: łódź motorowa która w pobliżu portu Falmouth zatopila łanek z pełnym ładunkiem, o pojemności 4000 bnt. Rysunek na prawo przedstawia łódź podwodną, która atakując kanów w bezpośrednim ataku przedziurawiła angielski kontrtorpedowiec, a prócz tego zatopila łanek o pojemności 9000 bnt.

— Skoczyłam tylko o metr mniej jak ty!
A ty masz już piętnaście lat!

z długim łewidzeniu. Młody Szwed został przedstawiony paniencie, która jak się okazało była córką kupca. Spędzała ostatnie lata we Francji, w jednym z najlepszych pensjonatów. Teraz przybyła, by na stałe osiąść

— A niech pan nie zapomni, patrząc na znikającą wyspę rzu-

Był zdziwiony, zatrzymał się na chwilę. Był zdziwiony, serce tłukło się gwałtownie. Czuł jego uderzenia w kłoniach Zapak. Z pokoju odezwało się ciche: — Proszę! Gdy stanął w otwartych drzwiach ujrzał Helgę w niebieskim szlafroczku, piszącą coś przy biurku. Była odwrócona tyłem, ogromne jej włosy spadały w dwóch workach na pierś. Zdziwiona ciałą zwróciła głowę ku drzwiom, otworzyła usta, okrzyk zamari jej na poladłych wargach.

Wreszcie wyszeptała: — Niels...
— Pomocnik Svensson, duch z zaległego statku, tobieś wynurzył z lał oceanu Spokojnego ucałował ciebie ręce oniemiałe z zdumienia Helgi. Uśmiechnął się, wyjął z kieszeni pudełeczko i postawił je na kartkach otwartego zeszytu.

— To dla ciebie z Hawaj. Talizman.
Wien wrók, jego padł na ostatnie zdanie nakreślone równym piśmem Helgi.

— Dział dopiero rozumiem, jak bardzo kocham Nielsa, gdy utraciłam go na zawsze.
— Helgo, naprawdę bardzo kochasz Nielsa? Popatrzył w jej oczy...

— Jamie i prawe czy Helgi pod dumnymi ciemnymi brwiami spojrzali na niego prosto i uśmiech.

— Naprawdę bardzo kocham Nielsa, ale wiem o tym dopiero od trzech dni...
— Dajże słowa Helgi: egoty w pocachunku.

— ...gdy dowiedziałam się, żeś utonął.
— Więc trzeba aż utonąć, aby cię zdobyć? Popatrzył, co ci przywodził...

— Mamy zółwik zsiąść na dłoni Helgi.
— Dochodzi do celu, chodź gdzie powoli!...

— Pełne słowa czy Helgi powiedział mu, że pojeła natychmiast sens talizmanu.

ZE SCEN WARSZAWY

NOWOSCI: „KSIĄDZ WALC”

Najnowszy program w „Nowoliciach” ałoi pod znakiem tance. Bala mistrz Feliks Parnell przygotował dla publiczności warszawskiej przywykłej do taniego olektarstwa, miłą niespodziankę; pokazał nam inscenizację przekracającą zasadniczo ramy normalnej rewii. Wzruszył symbolicznym poematem tanecznym p. t. „Kuszenie szatańskie”, rozchmurzył twarz ludową humorową słowką „Gdzie się dwóch bje...”. I obudził czar wspomnień nieśmiertelnego walcu straussowskiego w „Księżcu walcu”, w którym to numerze jak w kalejdoskopie przeplwily się przed nami: menuet, cancan, cake walk, tango, foxtrot, charleston itp. celowo stylizowane.

Krzywdę wyrządziliłymy p. St. Lipkiewiciu gdybyśmy przez o inscenizacji baletowych nie wspomnieli o jego wspaniałych dekoracjach.

Drugą poważną proziec w programie zajmuje pioskę. Arty z opary „Carmen” Pucciniego śpiewa słowiczkosła Lida Abli, a w duecie z barytonem Benderem nastojową pioskę „Moje miasto”. Ewa Stojowska jest aktorką kulturalną, i jak wiemy skłaniać wysoce uzdolnioną, ale recytację w rodzaju „To jest miłość: nie leż w jej stylu. W „Meczenickim” Dymasz „bierze” publiczność raczej swoimi gierkami niż samym tekstem. Skreś dramatyczny „Milsordzie” to bałka dla dorosłych, w która nikt nie wierzy, grzmo, ty i blykawicze nie wiele tu pomagają. Wesoła historyjka o „Szczęściu pana Czyżka”

Fragment poematu tanecznego „Kuszenie szatańskie” — w wykonaniu znakomitego tancerza F. Parnella i Z. Kilińskiego w teatryku „Nowolici” w Warszawie. Fot. Łokajski

opiera się na humorze Dymasy i wypada zupełnie dobrze.

Mimo pewnych minusów rewia jest jedną z najlepszych jakie dają obecnie teatryki warszawskie. Jest w tym duża zasługa reżysera T. Orymora oraz kierownika muzycznego i kompozytora p. Z. Wiehlera.

FIGARO: „ZIELENI SIĘ, ZIELENI!”

Kierownik artystyczny i reżyser „Figara” Janusz Schwarski twierdzi, że najlepszym lekarstwem na wszelkie choroby i troski jest humor. Dlatego też każdy program tego teatryku tryka wesołość, niewzruszając wprowadzić, ale przypadając do gustu siła tym byłym tego teatryku.

Z zespołu na wyróżnienie zasługują utalentowana i kulturalna aktorka Alina Skubniewska (stanowczo zainteresować powinna się nią większa scena), młody wiele obcaucy i wśczechronnie utalentowany J. Podborski, pianistka o miłym głosku Wanda Czechówna oraz Tadeusz Pilarski. Taniec z humorem podaje dobry duet Kamiński.

MIRAZ: „CZEGO POTRZEBA OD BABY”

Rewia świąteczna w „Mirazu” udała się! Pomimo, że programy w tym teatryku zmienia się co dwa tygodnie, dyt. J. Juncosza dokłada wszelkich starań, aby całość przedstawienia była na poziomie. Teksty wprowadzają się nowe, ale wykonanie (Skonerczy, Sykulka, Matkiewiczówna, Majski, Smigielski) na ogół dobre.



Jedził chodził o koniec to znać tu już prace baletistki K. Ostrowskiej. Balet znacznie podniósł swój poziom a jeden z najmłodszych tancerzy klasycznych Wiesław Wielgomas pod okiem Ostrowskiego szybko rozwijał swój talent.

Dekoracje dla „Mirazu” przygotowuje zdolny dekorator Marszałek.

Z. Bałuta

Ilustrowany Kurier Polski — Kraków, Redakcja: ul. Piłsudskiego 19 tel. 313-93 — Wydawnictwo: Wielopole 1 tel. 135-60 — Pocztowe Konto Czekowe: Warschau Nr. 900

Flota
SCHUH- ll. LEDERWERKE A. G.



„ZABAWA”
OBRAZ ZOFII STRYJSKIEJ

Majowe dnie

lania przepycham barw i zapachów Ziemia kwitnie i zdaje się wołać: „Człowiaku, chodź, podziwiał moja krase i czerp z niej nowe siły!” Nie zawsze można usłuchać tych głosów i ruszyć w lasy i łąki. Ale zawsze znajdzie się chwila czasu na drobne rozkosze, które nam uprzyjemniają dzień powszedni: na wytnięcie na pracy, na przeczytanie gazety, na wypicie filiżanki kawy...

Kto pija kawę Enrilo, wie, że się w niczym nie zmienia. Niech nam więc dzień powszedni uprzyjemnia kawa



Nie zwlekajcie!

Pospiesz się, kup jeszcze dziś los w Lottokolekturze, gdzie Cię może szczęście czeka! Ciągnięcia odbywają się dwa razy w tygodniu. Za 1 Zł. można wygrać 3.600 Zł! Im większa stawka, tym wyższa wygrana!

Informacje i przyjmowanie sławek w każdej LOTTOKOLEKTURZE
Lottokolektury znajdują się we wszystkich większych miejscowościach Gen. Gubernatorstwa

Przypadki chodzą po ludziach

Gdy się uśmiechnął...

Gdy Balrak jechał przez Austrię, kwestia zapłaty sprawiała mu duże trudności, bo nie rozumiał ani słowa po niemiecku, nie znalazł również na pieniężkach austriackich. W końcu wpadł na doskonały pomysł. Placąc za kłopot przy zmianie ich, kładł na ręce poczytany jedną srebrną monetę obserwując przy tym wyraz jego twarzy. Potem kładł drugą, trzecią, czwartą itd., póki nie dostrzegł uśmiechu na jego twarzy. Wtedy wiedział, że dał o jedną za dużo. Zabawił więc ostatnią monetę z powrotem i rachunek był uregulowany.

WALKA Z BAKTERIAMI

Znany uczyony francuski, bakteriolog Pasteur znajdował się raz na przyjęciu wydanym na jego cześć. Na deser podano wino. Wtedy zażądał Pasteur szklanki wody i mył każdą winię gruntownie przed spożyciem. Wszyscy obecni patrzyli na niego ze zdumieniem i zaciśnięciem, a uczyony wykrywał okrzyki i wygłosził do obecnych wykład o wielu szkodliwych bakteriach żyjących na powierzchni win. Wskutek długiego mówienia wyszło mu w gardle i spragniony wypił duszkiem całą szklankę wody, w której przedtem plukał wino zapominając w danej chwili o wszelkich niebezpieczeństwach grozących organizmowi ze strony bakterii w tak pokaszalnie lubieżnie zabranych w wodzie.

DZIWNE LEKARSTWO

Słynny lekarz Virchow był wezwany pewnego dnia do dany ciężkiej na silną mgłę. Gdy przybył do jej mieszkania zastał ową damę leżącą na sofie w ogromną chustką obwiązaną dookoła głowy.

— Hm... młuknął Virchow — cóż to za kłód pani sobie przylżyła?

— Ach, panie profesorze... odpowiedziała dama — to jest stary środek domowy, który stosuję, gdy tylko mój głowa rozboli, kłuska na kapuś.

— Ona sama nie pomoże — odburknął Virchow, będący wrogiem wszelkich środków domowych, — musi pani dodać do niej jeszcze Kiehlbuse płaczną. — Po wypowiedzeniu tych słów potęgzał się i opuszcł pokój.



Przypuścmy ze...

zaciął się Pan podczas golenia. W jaki sposób zamierza Pan opatrzeć tę ranę? Czy może tak? A może lepiej mamy ale podpadającym kawałkiem Hansaplastu elastycznego?

Praktyczniej będzie walczyć Hansaplast. Opatrunek z Hansaplastu jest w miejscu okaleczony i nie krepule swobody ruchów. Tętna się krwawienie, odczeka i przypleska gołenie.

Hansaplast-elastyczny

PROSIEK Z KRYZYKIEM

NEUTROPHEN

KOJĄCY BÓLE GŁOWY, POZBAWIONY WŁAŚCIWOŚCI SZKODLIWYCH STOSOWANY PRZY MIGRENACH BÓLACH REUMATYCZNYCH I NEURALGICZNYCH

DR. A. WANDER A. G. KRAKÓW

NR. REJ. 1969

CENA ZA PROSIEK 6.20 ZŁ.

DZIEKI MUZYCE

W pewnym towarzyszywie śledził Marek Twain obok znanego pianisty.

— Będzie to pana z pewnością interesować jako muzyka — przedmówił do niego, gdy pan się dowi, że zawiadczam muzyce wiele, bardzo wiele, a mianowicie swe życie, które jako młody chłopiec uratowałem dzięki fortepianowi.

— W jaki sposób? — zdziwił się pianista.

— W mojej wsi rodzinnej była razu pewnego powódź — zaczął opowiadać Amerykanin — Woda wdarła się do domów i dochodziła już na najwyższe piętra, ja i wderałem się na strych, na którym siedziałem wraz z ojcem. Wtedy ojciec usiadł zdecydowanie na komodzie i z hukiem pomocy szczytowi przedostał się na drugą stronę, gdzie oczekiwała nas pomoc.

— No, a pan?

— Ja? Ja towarzyszywie! ojcu w tej podróży siedząc na fortepianie.

INCOGNITO

Francuski krytyk muzyczny Romien był wielkim żartowniakiem. Najwięcej lubił płatać figle ludziom sobie całkiem nieznanym, a zwłaszcza jeżeli nieco sobie podpił. Pewnego wieczoru w bardzo wesołym nastroju przechodził obok małego sklepiku zegarmistrza, wesoł do środka i zapytał naśladując mnię i sposób mówienia wieśniaka przybyłego po raz pierwszy do miasta z zapędził wni:

— Niech mi pan powie jak nazywają się te małe maszyny, które pan umieścił na pokas na swym oknie wystawowym.

— Zegary — odpowiedział zegarmistrz uprzejmie.

— A do czego one służą? — pytał w dalszym ciągu naiwny wieśniak.

— Pokazują czas.

— Doprawdy zdziwił się rzekomo wieśniak, słyszałem już coś o tym, ale nie mogłem w to uwierzyć. Ile kosztuje taka maszyna?

— Różnie, jedne kosztują 200 franków, inne 100 franków ale już ze 50 albo 25 franków można nleżyć zegar nabyć.

— A czy otrzymamy wyobraźnię objaśnienie, w jaki sposób należy się z takim zegarkiem obchodzić?

— O to nie jest rzecz koniczna. Zegarek taki po prostu nakręca się przy pomocy klucza raz na dobę.

— Rano czy wieczór?

— O, to wszystko jedno. Co się tyczy pana byłoby rzeczą wskazaną, by pan nakręcał zegarek rano.

— Dlaczego właśnie dla mnie? — zapytał zdziwiony krytyk.

— Ponieważ wieczorem jest pan najczęściej pijany, panie Romien — odpowiedział śmiejąc się zegarmistrz.

URATOWAŁ PSU ŻYCIE

— I stał się sławny. Genialny twórca rozpowszechnił tak bardzo w całej Europie i niezbędnego podczas podróży przewodnika, Karol Raedecker wpadł na pomysł wydawania takich przewodników przez przypadek. Karol Raedecker uratował raz życie psa wypływającego tonącego ze spienionych fal Reau. Ucieziony tym bardzo właściciel psa ofiarował Raedeckerowi w wdzięczności małego przewodnika podróży pod tytułem „Podróż po Renie”. Kniżeczka ta wzbudziła w młodym i interesującym się żywo podróżami człowieku ochotę pisać takich przewodników podróży. Co pomyślał, tego dokonał i dziś imię Raedeckera jest głośnie i znane dzięki przewodnikom, które wydawał.

NIE TĄNCZYŁE

Król walc, Jan Strauss, który napisał tyle pięknych kompozycji tanecznych, sam nie tańczył, choć przy dźwięku jego melodii tanecznych miliony ludzi tańczyli. Raz napisał do jednego ze swych przyjaciół: „Nie uwierzyć jak często prozą mnie ludzie hym załączali gdy okleista Ba gra moje walce i polki. Wiesz przecież, że przez całe me życie nigdy nie tańczyłem i nie umiałem tańczyć i muszę na wszystkie te negacje mieć zaproszenia przez piękne panie do tańca odpowiedzieć: nie”

USMIECH DZIECKA

Promienne linienie wiosny rozbiegły bajkę słudną...

Melodia porył rosy, nucięca pieśń szkarlatu.

Baru słoneca tęcza jaha, wchłonięta w usta matki...

a potem sen o szczęściu, srożony zorzą świetu...

Jerzy Egliż

NOWOOTWARZA PRYWATNA KLINIKA CHIRURGICZNO-POŁOŻNICZA

DRA HENRYKA WEBERA

Warszawa, ul. Chmielna 34

Telefon Nr 650-65 i Nr 504-47

Przyjmuję leżących chorych. — Porady w zakresie chirurgii, ortopedii, ginekologii, poloinicwa.

AMBULATORIUM. — STACJA URZAWA.

Na miejscu: Laboratorium, Reanegin, Diatermia, Faradyzacja, Galwanizacja, Lampa kwarcowa, Soluz.



Santalol

Jajka przechować w nim ponad rok!

— i co najważniejsze: jajka można bez obawy wyjmować i dokładać!

Zródło nabycia wskaze: Skład hurtowy Arthur Engelhardt, Danzig, Kiehlbuse 3

Skuteczność ogłoszeń zapewniona ZXP, gdyż czytają go setki tysięcy

NOVOBUDOWA

Warszawa, ul. Wągrowa 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100

MEBLE KUCHENNE I PODŁOGI

Magazyn

Kraków, Starowina 77

STYCZNO-TOCZKO

Stoczek, wale targowa 32

polica drewniana, polica krytyczna

POKOŻNA SOLARISKA

Warszawa, ul. Wągrowa 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100

Dr. A. RUSIN

Warszawa, ul. Wągrowa 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100

Dr. H. Wójcicki

Warszawa, ul. Wągrowa 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100

Dr. A. GUTOWSKI

Warszawa, ul. Wągrowa 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100

Dr. K. Kuczyński

Warszawa, ul. Wągrowa 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100



Vasenol

Wesołość na twarzach małych i dziecka — to oznaka zadowolenia. Nie ma już ran od odleżenia dzięki codziennej pielęgnacji delikatnej skóry niemowlęcia za pomocą pudru dla dzieci



— Panie posturkowny, ci dwaj pannice mnie przesiadują, niech pan sanerstuje tego niiszego. Kusiele

ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE

Atlecia podczas walki do swego partnera:
— Słuchaj Józku, ja zapominałem, czy ty ja ciebie dzisiaj kładę, czy ty mnie!

— Pomylił sobie Adesiu, że lipo, pod którą zarecytujemy się przed dwudziestu laty rottzarski piorun.
— Dobrze jej tak — odpowiada — masz!

— Śniło mi się tej nocy, że teściowa moja wyjechała w daleką podróż.
— Skąd panu teściowa? Przecież pan nie żonaty.
— To też po przebrudzeniu miałem podwójną przyjemność.

— W każdym razie pamiętaj Janiu, że małżeństwo, to loteria.
— Owszem, ojciec mi mówił nawet, że to loteria fantowa, bo później nie wiadomo, co z tym fanem zrobić.

Na ulicy stoi żebrak. Zbliża się do niego młoda kobieta i pyta:
— Ile też pan zarabiał przez cały dzień żebrząc? Czy rzeczywiście można z tego żyć?
— Dawnie, prozę panu były inne czasy, ale teraz jest gorzej i muszę sam trochę dokładać.

Znajomość z ogłoszenia:
On: — Zapełnić inaczej sobie panik wyobrażalem...
Ona: — Pewnie, ten stara i brzydki!
On: — O nie, wprost przeciwnie!...

— Marysio, dlaczego nie przychodzi do ciebie twój narzeczony, ten kominiarz?
— Zerwałem z nim prozę panu. Gdy się umył, to wyglądał bardzo brzydko.

— Marysio, dlaczego nie przychodzi do ciebie twój narzeczony, ten kominiarz?
— Zerwałem z nim prozę panu. Gdy się umył, to wyglądał bardzo brzydko.

— Marysio, dlaczego nie przychodzi do ciebie twój narzeczony, ten kominiarz?
— Zerwałem z nim prozę panu. Gdy się umył, to wyglądał bardzo brzydko.



— Dużo tego jest nasz synak podobny, przynajmniej? — Trudno mi to orzec: na razie, jeszcze zbyt mało osób znam z tej okolicy. Die Woche



— Mężusiu, błagam cię, kup mi na imieniny jakąś ozdobić na szyję — może jakieś perły!
— Na szyję? — woła mąż. — Ależ ta twoja szyja kosztuje mnie już masę pieniędzy.
— Wybac mi drogi, — mówi obrażona żona — ale nie przypominaj sobie...
— Tak? A operacji migdałków nie pamiętasz?

Policjant do pijaków:
— Panowie, chyba wiecie, że należy spokojnie wracać do domu!
— Wiemy!
— To dlaczego tak krzyczycie!
— Bo my wciąż jeszcze nie wracamy do domu!

— Ach, Eul! Ty jesteś nadzwyczaj interesującą osobą. Naprawdę kochałaś się nieszczerliwie, później byłeś szczerliwie narzeczoną, potem nieszczerliwie wyszłaś za mąż, a teraz jesteś szczerliwie rozwodką.

— Oto idealni postacie kobiety. Co za kasty, co za piękności! Jak żywa!
— A rzeczywiście! Brak jej tylko mowy.
— Eh, właśnie dlatego to doskonałość.

ROZRYWKI UMYŚLOWE

LAMIGŁÓWKWA LICZBOWA
ut. dr. O. M. K. z Krakowa

		375	
376	379	378	
	377		

W próżne kwadracki wstawić liczby od 375—379 w ten sposób, aby w każdym kierunku, a więc pionowym, poziomym i po przekątnych otrzymać sumę 1885.

JAK ROZMIENIĆ DREWNA? ut. dr. O. M. K.

64		64
64		64

Jest 25 grządek. Na każdej grządce należy posadzić tyle drzewek, aby łącznie we wszystkich możliwych kierunkach otrzymać 65.

ROZWIĄZANIE ZADAN Z NR 17
Gwiazdობიბი:

1) prymary, 2) mina, 3) pantofel, 4) Eden, 5) Napoleon, 6) grom, 7) prom, 8) stop, 9) manometr, 10) Nero, 11) rzodkiew, 12) koku, 13) kasyner.

Badać, przedzwoniłobyś leży w łóżku chory. Pleiegnąć, mierzmy mu temperaturę. Czerdiesięci stopni — mój.

— Północnej czy południowej szerokości! — pyta chory.

— Niech mi który powie jakiego przyspiewa, które dziś już wyszło z użycia.

— Ja wiem! — woła młody Sprytnik! — Uczciwością i pracą ludzie się bogacą.

Gość ogląda w salonie album z fotografiami. Córka domo objaśnia poszczególne zdjęcia.

— To — mówi — jestem ja, gdy byłem małym.

— Taką łysą! — dziwi się gość.

— Ależ pan trzyma zdjęcie odwrotnie! — mówi zarumieniona panna.

— Popatrz Bołubi! Te wszystkie nasze jedwabne suknie, pancerzyki i krawaty zawiązujemy małemu, nie potomeczemu robaczekowi.

— Mały Janek! — Wiem, wiem mamusi, to jest nasz tatulus!

W poczekalni u dentysty:
— A to tak. Pieciur złotych to mi pan oddać nie możecie, a na wyrwanie zęba to pana stać.

Młody człowiek mówi do milionera:
— Ach, panie, zmniejsz pan swoje serce i oddaj mi swą córkę za żonę.

— Mój panie, ja się nie kieruję sercem, tylko mózgiem — odpowiada milioner.

— To niechże pan swój mózg rozmiękczy!

— Czy mogę się widzieć z pańskim szefem? — pyta interesant, odchodząc do biura.

— Poszedł do sądu.
— Przed miesiacem, jak tu byłem, to samo mi pan powiedział!

— A no tak, bo jeszcze nie wrócił.

— Pan redaktor ma zapewne licznych reporterów do zbierania wiadomości, które w pańskim piśmie są bardzo obite!

— Nie, panie, wystarczą mi żona.

Pani do rozstargnionego profesora:
— Ależ panie profesorze, Pan bierze pięćdziesiąt pałami.

— E, panie doktorze, czuję, że mówię panu to tylko, aby mnie pocieszyć.



— A wstąpił przed, najdroższa! WIELKA MIŁOŚĆ

X gościna

swą przyjaciółkę. W pewnej chwili Basia przystanęła i swoimi wnikliwymi, żółtymi oczyma zmierzyła Grzesia. Na pysku jej zaczął się cień uśmiechu, a z gardła wyrwało się ironiczne: — meee! Grześ struchlał. Dopiero raz zauważył, że wobec panny znajduje się w kompletnym neglezie. — Ach, wyrwało się z ust wystraszonego Don Juana, a z wielkiego wstydu włożył paluszek do buzi i w kilku sekundach zna-

Tup, tup, tup... Tłuste nóżki w podartych papuciach przebiegają niewielką przestrzeń między domem a stajenką. Tam z małego okienka wychyla kosmaty łebek przyjaciółka Basia. Cała jest biała! Z brodą! Z żółtymi oczami! Grześ staje na paluszkach i dwie ciepłe rączki zaciskają się w przyjacielskim uścisku dookoła szyi koźlątka.

— Ty, jaby się chciałem z tobą pobawić, meee! Chcesz? — szepcą usta malca i nie czekając odpowiedzi usuwa drobną rączką skobel.

Fiku, miku, hop, hop, hop... Grześ piszczy z uciechy i stara się naśladować

Fot. S. Stoch-Dillan

laż się w domu. — Mamu, daj Grzesiowi kosiulkę. Grzesiu bawić się z Basią. Chce dać hama Basi.

Za chwilę Grzesio w koszulce z koszykiem pełnym zieleninki wraca na podwórko!

— Meee, gdzieś ty? Chodź tu! Grześ da hama! Gdzieś ty, ulwisie, wylazła!

Dziecko natęży wszystkie swe siły, by być wysokim i dosięgnąć szczytu podmurowania.

— Jedz, Basiu, jedz! To dobre. To mi mama dała! Co będzie jak Basia powie: „jeszcze”? Nie wypada pannie odmówić.

— Mamo, mamo, Basia już shamala swoją polcję. Daj jescie! A nie zapomnij mamuniu, że Grzesiu też jest głodny.

u koźlątka